№ 72. Kraków, dnia 30 Marca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 12.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem . . .	**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

***Kraków**, 29 marca.*

Sine ira sed cum studio — bierzemy sobie za godło, kiedy wyższy nad wszystko interes sprawy publicznej nakazuje nam poruszyć kwestyę równie ważną jak drażliwą.

Dramat, którego ofiarą padli posłowie Kamiński i Wolski, powinienby naszem zdaniem tworzyć ważny i na długo pamiętny przełom w naszem życiu publicznem. Wprawdzie dochodzenia, uskutecznione od wydania pamiętnego werdyktu Koła polskiego zdają się bardzo znacznie umniejszać winę byłych posłów, przeciw którym werdykt ten się zwrócił — ale okoliczności, towarzyszące budowie kolei podkarpackiej, wskazówki dane w broszurze dra Wolskiego i w zeznaniach dra Kamińskiego, i inne jeszcze stopniowo wyjaśniające się fakta stawiają bardzo natarczywie pytanie: czy w poselstwie polskiem w Wiedniu powinni zasiadać posłowie, interesowani w wielkich przedsiębiorstwach, mających stosunki z rządem?

Według kosztorysu rządowego, budowa kolei podkarpackiej miała kosztować 21 milionów. Ile ona rzeczywiście kosztuje? a raczej: jakie mogą być realne wydatki na samą budowę? Wiadomo, iż przeszło sześćkroćstotysięcy już się ulotniło nie na realne wydatki. Powszechnie obnoszona, a nigdzie niezaprzeczona pogłoska twierdzi, iż główny firmant spółki budowy już się wycofał, odstępując swym spólnikom ewentualne swe zyski za sumę dwóch milionów. Zapytajmy teraz: ile mogą zyskać trzej pozostali spólnicy, jeżeli tamtemu tak znaczny zysk z góry wypłacili? Licząc skromnie, to wszystko razem: 600 tysięcy złr. nieprodukcyjnych wydatków wstępnych, zysk głównego firmanta w kwocie dwóch milionów i zyski trzech innych spólników — to wszystko wyniesie na pewno razem 5 do 6 milionów złr. Jest to pieniądz wprost przez skarb państwa zmarnowany, pieniądz przelany do kieszeni generalnego przedsiębiorstwa z kasy skarbowej, kasy pochodzącej z ciężko zapracowanego grosza opodatkowanych. Gdyby nie generalne przedsiębiorstwo budowało tę kolej, lecz rząd we własnym zarządzie przez oddanie robót mniejszym, losowym przedsiębiorcom — ów kapitał cały byłby zaoszczędzony, bo i dzisiaj są przedsiębiorcy drugorzędni, którzy mają zysk swój znaleść w cenie budowy zmniejszonej już o cały zysk generalnego przedsiębiorstwa.

Temu zmarnowaniu kilku milionów — przeciwstawiamy fakt, iż gdy okolica Gorlic, w której kwitnie przemysł naftowy, w interesie tego przemysłu tak bardzo nowym podatkiem zagrożonego, dopominała się, ażeby kolej podkarpacka szła na Gorlice, przez co byłoby się przemysłowi temu niezmierną zrobiło ulgę — to jedynym powodem, dla którego odmówiono temu żądaniu, było zwiększenie wydatku przy tej trasie o 400.000 złr. Więc miliony może skarb stracić, ażeby generalny przedsiębiorca je zyskał — ale nie może stracić 400.000 złr., ażeby zyskała cała jedna okolica, cała jedna gałęź przemysłu krajowego, do której przywiązywał kraj bardzo wielkie nadzieje, o której mówiło się zawsze bardzo szumnie na to tylko, ażeby fałszywą polityką skarbową i kolejową zadawać jej cios po ciosie!

A teraz łaskawy czytelniku weź do rąk sprawozdania stenograficzne Sejmu naszego z r. 1882. Na str. 285 i 286 znajdziesz tam przemówienie posła Jana hr. Stadnickiego przeciw tej trasie, jakiej wymagał interes krajowego przemysłu naftowego. Poseł Stadnicki jest członkiem rady zawiadowczej Laenderbanku — zaś Laenderbank jest z generalnem przedsiębiorstwem budowy kolei transwersalnej najściślej związany!

Wobec tego ścisłego związku Laenderbanku z tem przedsiębiorstwem — wobec faktu, iż owe sporne między Kamińskim a Szwarcem 600.000 złr. były w Laenderbanku — wobec twierdzenia Kamińskiego i Wolskiego, że adwokat tegoż banku a zarazem członek Koła polskiego dr. Rapoport głównie wytłómaczył Szwarcowi, że nie ma racyi wypłacać tej sumy Kamińskiemu, a tem samem dał główny powód do nieszczęsnego procesu — wobec tego iż uchwała Koła, powzięta wskutek licznych petycyi z kraju, zobowiązywała członków Koła do popierania budowy we własnym zarządzie, a nie przez generalne przedsiębiorstwo, podczas gdy interes banku był właśnie przeciwnie po stronie generalnego przedsiębiorstwa — wobec tego wszystkiego pytamy: jakie jest stanowisko w Kole tych wszystkich posłów, którzy są z Laenderbankiem związani? Pytamy — czy w tych stosunkach można mówić o zupełnej bezinteresowności posłów, która jest główną podstawą zaufania publicznego, pierwszym warunkiem znaczenia i powagi Koła w kraju i na zewnątrz, najważniejszą dla ludności rękojmią, że jej i tylko jej interesy będą przez posłów bronione?

Musimy jeszcze dotknąć jednej, drażliwej, bo osobistej sprawy. Jest powszechnie wiadome, że poseł Kozłowski ma zostać przez rząd mianowany prezesem zarządu kolei podkarpackiej. Jest to co się zowie karyera! Że ją ktoś robi — że stanowisko to zajmie Polak — któżby mógł coś przeciw temu powiedzieć? Ale niech ten kto ją robi, nie będzie posłem. Pierwszym krokiem, jaki poseł czyni dla dostania się na takie stanowisko, powinno być: złożenie mandatu. Po tem nikt żadnego zarzutu nie będzie śmiał uczynić, nikt żadnego rzucić podejrzenia, owszem starania o zajęcie takiego stanowiska przez Polaka, kraj uzna jako czynione nie tylko w osobistym ale po części i w krajowym interesie — byle pierwej złożył mandat, byle ten, który od rządu czegoś dla siebie osobiście potrzebuje, nie był posłem — byle niezawisłość poselska była salwowana.

Zastrzegamy się, iż tym posłom o których tu mówimy, nie czynimy żadnych zarzutów, jakoby sprzeniewierzyli się swoim obowiązkom, działali na szkodę kraju, lub zgoła postępowali niegodnie. Ale podnosimy tylko, że stanowisko ich jest fałszywe — a to się chyba zaprzeczyć nie da; że są tu ciężkie i przykre kolizye obowiązków, których unikać się powinno; że te fałszywe stanowisko i te kolizye podkopują znaczenie i powagę poselstwa naszego wobec kraju, wobec rządu, od którego mamy wiele do żądania, wobec innych stronnictw, które muszą nas szanować, jeżeli ze stosunków z niemi mają na kraj spłynąć korzyści. A dodajmy jeszcze: wpływ takich fałszywych stanowisk zajmowanych przez posłów jest w kraju demoralizujący. Nie można się dziwić, że to wszystko opinia publiczna nieraz przesadza — że to, co my tu wyrażamy z możliwą przedmiotowością przybiera w ustach publiczności potworne nieraz postacie i rozmiary — że sobie ludzie w skutek tego wyobrażają, iż mandaty poselskie bywają wyzyskiwane w celu robienia kolosalnych interesów. Słuszne to nie jest, ale jest upozorowane fałszywem kilku posłów stanowiskiem. A skutek tego? Oto jedni w kraju znajdują w tem wzór miły do naśladowania, i demoralizują się, albo przynajmniej usprawiedliwiają swoje zdemoralizowanie, a inni popadają w pesymizm, zwątpienie, i usuwając się od wszystkiego powiadają: nie warto brać udziału w życiu publicznem, skoro tego politycznego życia wynikiem tylko korzyść jednostek!

Więc te pozory trzeba usunąć! Więc tych fałszywych stanowisk trzeba unikać! Więc powtarzamy raz jeszcze: posłowie związani z Laenderbankiem i innemi od rządu wprost czy pośrednio zawisłemi i w stosunkach z nim pozostającemi zakładami, powinni złożyć mandaty w ręce swych wyborców.

Straszne rzeczy się dzieją — albo przynajmniej dziać będą! Kraj jest narażony na jakieś ciężkie klęski — kto wie, może stan oblężenia? może cofnięcie rozporządzenia językowego? zaniechanie budowy kolei transwersalnej? a może nawet... odmówienie kilku upragnionych szambelaństw lub orderów!

Oto wczorajszy *Czas* zamieszcza następujące doniesienie z Wiednia: „Fatalne wrażenie zrobiły tu w decydujących kołach pojedyncze ustępy z mów kandydatów o mandat miasta Lwowa, podane przez *N. fr. Presse* i inne tutejsze organa opozycyjne“ — do czego redakcya od siebie dodaje: „niech żyje deklamacya, a niech cierpi kraj.“

Czy tylko — szanowny *Czasie* — całe to doniesienie z Wiednia i ta zapowiedź cierpień, jakie mają spaść na kraj, nie jest przypadkiem prostym manewrem wyborczym? Bo jeżeli kandydat dał wyraz temu, czego prócz drobnej garstki nikt się nigdy nie wypierał — a bez konfiskat i procesów było wypowiadane po tysiąc razy — co nie zawiera w sobie ani zbrodni stanu ani zaburzenia spokojności publicznej — co nawet przeciwnie przez wielu dawnych i współczesnych polityków i publicystów bardzo poważnych było uważanem jako najżywszy interes Austryi i jej dynastyi — to przypuszczenie, iż skutkiem tego spaść mogą na kraj jakieś cierpienia, jest zbyt niedorzecznem, abyśmy mogli podejrzywać *Czas*, iż je uczynił na seryo! Prawdopodobnie chodziło tylko o przestraszenie tych, w każdem społeczeństwie znajdujących się ludzi, którzy lenistwo umysłu i brak własnej myśli i przekonań politycznych, łatają wygodnem hasłem bezwzględnej lojalności.

Takiego też umysłu dziełem musi być zamieszczona w tymże samym numerze *Czasu* korespondencya ze Lwowa „z bardzo poważnego (!!) źródła“. Korespondent broni dr. Bilińskiego od uczynionego mu przez *N. fr. Presse* zarzutu nielojalności. Charakterystycznym dla tej obrony jest następujący jej ustęp:

„Prof. Biliński nie podnosił bynajmniej myśli, nie stawiał programu odbudowania niezawisłego Królestwa Polskiego, tem mniej kosztem Austryi (tego też nikt inny nie wypowiedział. *N. Ref.*) lecz przeciwnie, oświadczył wyraźnie i stanowczo, że podniesienie tej kwestyi tem bardziej w Radzie państwa, byłoby wielką lekkomyślnością polityczną (to zależy od chwili i okoliczności. *N. Ref.*) — krokiem, mogącym pozbawić kraj dobrodziejstw i zaufania, jakie doznaje dziś ze strony korony i obecnego rządu.

„Dodał wprawdzie, lecz tylko w formie czysto ogólnej i hipotetycznej, że **gdyby** (to „gdyby“ jest okropne — ale nie spada ono na karb dr. Bilińskiego, lecz jest wyłączną własnością korespondenta *Czasu*), gdyby podobało się kiedyś Opatrzności wrócić Polakom utraconą niezawisłość polityczną, mogłoby to, jego zdaniem, stać się tylko przez Austryę i z jej pomocą. Wreszcie zapewnił wyraźnie o zupełnej zgodności swoich zapatrywań z programem Koła polskiego w Wiedniu, programem znanym i tylekroć w różnych chwilach i okolicznościach głośno wypowiadanym, całem postępowaniem, każdym krokiem dokumentowanym i stwierdzanym. A program ten, jak wiadomo, streszcza się w słowach: Przy Tobie stoimy i stać chcemy! **Innego programu politycznego nie posiada Koło polskie...“**

Dosyć!... Innego programu politycznego nie posiada Koło polskie!... Czy to prawda? I coby się stało z krajem — gdyby to było prawdą? Owe pamiętne słowa adresu sejmowego: Przy Tobie Najj. Panie stoimy i stać chcemy! — były wyrazem lojalności w konstytucyjnem państwie naturalnej i koniecznej wobec nieodpowiedzialnej po nad stronnictwami i rządami stojącej korony; lojalności, przeciw której nic powiedzieć nie można — bo ona odpowiada położeniu kraju. Ale — żeby w tych słowach miał być cały i jedyny program kraju — żeby reprezentacya kraju innego programu nie posiadała — to już nie lojalność — ale niski serwilizm, jakiego korona sama pewno nie wymaga — to już nie program polityczny, ale prosta bezduszność i bezmyślność! Wtedy kraj nie ma żadnego dążenia, żadnej myśli, żadnej woli — wtedy niepotrzebny Sejm, niepotrzebna Rada państwa, niepotrzebna wszelka polityka, wtedy wystarczy dawny despotyczny system, w którym kraj był tylko nakręcaną z góry maszyną do płacenia podatków, dostawiania rekruta i wdzięcznego przyjmowania dobrodziejstw.

Zdanie, że prócz samej lojalności innego programu kraj nie ma — jest właśnie w wysokim stopniu nielojalne, raz dlatego, że zachwiewa nieodpowiedzialne stanowisko korony, bo wszystko jej w ręce oddając, czyni ją tem samem za wszystko odpowiedzialną — a powtóre, że właśnie lojalność w konstytucyjnem państwie wymaga, aby korona wiedziała, czego kraj chce i do czego dąży, a na to potrzeba, aby kraj sam to wiedział i wypowiedział, czyli — aby prócz lojalności miał inny jeszcze program. Że zaś streszczenie całego programu kraju w owych słowach adresu sejmowego doprowadziłoby kraj do zupełnej martwoty, do bezmyślnego poddania się wszystkiemu, co mu rząd rzuci, choćby to było szkodliwe, do demoralizującego serwilizmu — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Musimy wreszcie wziąć prof. Bilińskiego w obronę wobec *Czasu*. Prosimy przejrzeć wszyst-

---

Kilka myśli
O „PANU TADEUSZU”.

„Pana Tadeusza“ tłómaczy pani Krasnohorska na język czeski z wielkiem zadowoleniem swych rodaków i obsypana od nich pochwałami; „Pana Tadeusza“, pan Lipiner pięknie przestraja w niemieckie szaty i „anektuje“ go do jednej z najbogatszych literatur świata; „Pana Tadeusza“, ołówek utalentowanego polskiego rysownika uplastycznia dla oka i potężnej poezyi dodaje w pomoc dla lepszego jej uzmysłowienia w wyobraźni zwykłych śmiertelników te środki i tę siłę jakie posiada jej siostrzana sztuka. Więc „Pan Tadeusz“ zdobywa sobie coraz więcej należne mu w świecie stanowisko. Dzięki tłómaczom, dostanie się on tam, gdzie jeszcze nigdy nie bywał, oba narody otworzą mu podwoje i poznawszy go lepiej i bliżej, nie wątpimy, że z chęcią i przyjemnością stałą u siebie ofiarują gościnę, a pomiędzy swoimi, choć dawny i dobry znajomy, odnowi przyjacielskie związki i będzie z uprzejmością w odwiedziny zapraszany, choćby przez świeżą ciekawość oglądania go w tym nowym ozdobnym stroju, który na siebie przywdział, jakby na święto lub rodzinną uroczystość.

Jednem słowem: dużo dzisiaj ludzi czyta „P. Tadeusza“ i tacy, którzy nigdy przedtem o nim nie słyszeli i tacy, którzy znali go tylko zdaleka i ze słychu i tacy, którzy go umieją prawie na pamięć i tacy, którzy tak dawno go czytali, że prawie już zapomnieli. Więc dla czegóżby nie wziąć tej książki do ręki — książki czytanej po raz pierwszy w dzieciństwie, odczytywanej później żyle razy to w całości to w ustępach, której każda postać stoi żywo przed oczami, z której niejeden epizod umie się na pamięć, z której wiele wyrażeń stało się potocznemi przysłowiami w codziennej rozmowie? Ale mimo to, kiedy się ją znowu czytać będzie, to wszystkie przymglone latami wrażenia w całej sile się odświeżą, a kto wie, może jeszcze i nowe wycisną się na duszy, bo taka wielka jest potęga i tak niezliczone bogactwo prawdziwego poety, że może codzień nowe skarby rozdawać, a nigdy mu ich nie zabraknie. A wszakże to nie jest wszystko jedno przypominać sobie o tem rozkosznem uczuciu, jakie w skwarnem lecie robi świeża kąpiel zdrojowa, albo w ciemnej nocy wyobrażać sobie światłość słoneczną, a zanurzyć się znowu w kryształowej fali strumienia, albo w czerwcowe południe spojrzeć na kwiaty i drzewa jasnością słońca oblane.

Więc skąpmy się w tym ożywczym zdroju poezyi, przypatrzmy się temu blaskowi, jaki geniusz ze siebie wydaje.

Skończywszy czytanie, odkłada się książkę z błogiem zadowoleniem i z uczuciem dumy. Zadowolenie pochodzi z tego, że przez jakiś czas, dzięki poezie, przebywało się w krainie piękna; uczucie dumy rodzi się ze świadomości, że język nasz posiada dzieło tak doskonałe, że literatura nasza ma epopeję.

A wieleż jest narodów, wiele literatur, które posiadają epopeję? — „Pan Tadeusz jednakże nie prędko, ani odrazu przyszedł do tej sławy. Co Don Basilio w Cyruliku Sewilskim śpiewa o potwarzy, że z czasem coraz bardziej rośnie a rośnie i z małego potoku wzbiera w powódź, która zalewa rzeki i miasta, toż samo, jak przykłady uczą, dzieje się ze sławą dzieł sztuki, jeżeli wyszły z pod genialnej ręki. Ani Homer przed trzema tysiącami lat, ani Szekspir przed trzystu laty nie byli tak sławni, jak są dzisiaj; ich wieńce wawrzynowe rozrastają się z postępem czasu, bo każde nowe pokolenie dorzuca do nich po świeżym listku i świat coraz więcej cenić się ich uczy, widząc, jak mimo upływu tylu lat i wieków tak mało znalazło się współzawodników, mogących stanąć obok nich na równi, a ani jeden, któryby stanął wyżej ponad nich, poznając, że geniusz, jak dyament jest rzadki.

Sam twórca, może z poczucia skromności, a może i z tego, że sam dobrze nie wiedział, jak wielkie dzieło spłodził, ochrzcił Pana Tadeusza powieścią szlachecką. Z tych, co go pierwsi czytali, jedni zachwyceni byli jego pięknością, ale choć może czuli, że ten poemat jest zjawiskiem, na które wieki trzeba czekać i któremu podobne nie tak prędko się powtórzy, nie zdawali sobie z tego wyraźnie sprawy i wartości dzieła dokładnie oznaczyć nie mogli. Inni, bo byli i tacy, doznali pewnego rozczarowania. W oczach bliskich romantyzmu, gdzie to przedewszystkiem było pięknem, co było nadzwyczajnem, tajemniczem i cudownem, co lśniło się blaskiem i jaskrawością barw, niechaj nas podobne uczucie nie dziwi. Ludzie sentymentalnego usposobienia, ekscentryczni, a przytem niedość wysokiego wykształcenia, nie mogli u autora Konrada Wallenroda, Sonetów i Dziadów pojąć tej prostoty, jaką widzieli w Panu Tadenszu, nie mogli zrozumieć, co ma być poetycznego w tych zwyczajnych, powszednich wydarzeniach i w tych prozaicznych ludziach, przeniesionych wprost i żywcem ze szlacheckiej grzędy do ostatniego dzieła wielkiego poety. Z czasem dopiero i takim zwolennikom fantastycznej albo schorzałej poezyi powoli otwierały się oczy i ogólny zabrzmiał okrzyk, że Pan Tadeusz jest drogocenną perłą w literaturze polskiej.

Ale jakiego gatunku była ta perła, długo ludzie znowu porozumieć się nie mogli. Juściż, nie było to epos, czyli poemat rycerski (co wówczas za równoznaczne wyrazy uchodziło), bo w Panu Tadeuszu nie ma ani rycerzy, ani wojen, ani oblężeń miast; niepodobny on zupełnie ani do Iliady, ani do Jerozolimy wyzwolonej, ani do Orlanda Szalonego. Zdarza się wprawdzie w ciągu tej historyi jedna bitwa, ale jakże jej daleko do tych wiekopomnych bojów, które o losach narodów i o przyszłości światu rozstrzygały. Toćto raczej jest bójka przy ponczu i w zwadzie o kobiety wynikła, a cały jej przebieg, jak i rozstrzygnięcie sprowadzone przez Wojskiego powaleniem spróchniałej sernicy na przeciwników bynajmniej nie dodają jej powagi, ani nie podnoszą do znaczenia walk staczanych pod murami Troi lub Jerozolimy. Bohaterowie Pana Tadeusza zajadają smaczne objady i wieczerze, polują na zające i niedźwiedzie, zbierają grzyby po lesie, umizgają się do podlotków i dobrze dojrzałych piękności, odprawiają hałaśliwe sejmiki po zaściankach, a jeśli się kłócą i czubią, to nie o miasto lub kraj, ale o stare, opustoszałe zamczysko, lub o to, czyj chart ma szybsze nogi. I jakże takich ludzi postawić na równi z Achillesem i Hektorem, z Godfrydem lub Karolem Wielkim? Jeżeli Pan Tadeusz ma być epopeją, to już chyba jakąś specyalnie naszą, nigdzie dotąd niebywałą epopoją szlachecką.

Taka klasyfikacya, było to już zapewne podniesienie Pana Tadeusza o jeden stopień wyżej w hierarchii sztuki, ale nie było to jeszcze to co mu się słusznie należało.

Szczęściem przypomniano sobie nareszcie, że obok Iliady istnieje jeszcze druga epopeja niemniej klasyczna i doskonała, przez znawców nawet za doskonalszą uważana, i przypisywana temuż samemu poecie, który gniew Achillesa opiewał, że stnieje Odysseja. Przecież i w Odyssei nie ma wojen i walk, jej przedmiotem nie jest żadne wydarzenie historyczne; są to przygody na lądzie i morzu całkiem prywatnej natury wędrownika wracającego z wyprawy do domu i żony, i długi czas z powodu różnych przeszkód i awantur nie mogącego przybić do rodzinnego lądu. Jest i tu bójka w obrębie domowej zagrody się tocząca między panem domu, a nieproszonemi gośćmi, którym zasmakowała cudza gospoda i gospodyni młoda. Więc jeśli Odyssea, która z historyą, z losami narodów i ich krwawemi zapasami nie ma nic wspólnego, przez cały świat i kodeks estetyczny uznana jest za prawowitą epopeję, dlaczegóż i „Pan Tadeusz“ nie miałby być już niespecyalnie szlachecką, ale bez żadnego dodatku i ograniczenia epopeją poprostu?

To porównanie otwarło dopiero krytykom oczy. Wielkie szczęście „Pana Tadeusza“ i jego twórcy, że kiedyś, ktoś, przed parą tysiącami lat napisał Odysseę, inaczej zapewne dotąd a może i długo jeszcze w przyszłości nie stałoby nikogo na tyle odwagi, bystrości oka i samodzielnego sądu, ażeby ogłosić światu, że choć poemat Mickiewicza z treści i przedmiotu nie jest podobny do znanych w literaturze zagranicznej poematów rycerskich, jest mimo to epopeją w prawdziwem tego słowa znaczeniu, i lepszą i doskonalszą nawet od wielu oddawna już tem zaszczytnem mianem ochrzczonych.

Umysł twórczy może zrobić samodzielnie, nie oglądając się na wzory i przykłady, rzecz dobrą, piękną i nową, bo on sam z siebie czerpie treść i formę, ale ci co go mają sądzić i oceniać, potrzebują zawsze drogowskazów i ustalonej miary. Jeżeli im przypadkiem braknie wskazanego kierunku i porównania (a im rzecz będzie nowsza i oryginalniejsza, tym trudniej o nie), natenczas sąd ich wypadnie krzywo i niesprawiedliwie.

Pierwszym warunkiem prawdziwej epopei jest prawda i realizm. Ażeby ona była tem, czem być ma: obrazem życia pewnego narodu w danej

kie streszczenia jego mowy — a przekonać się łatwo, że nie mówił tego i tak, jak mu *Czas* podsuwa — że „bardzo poważny“ korespondent tego pisma posunął do skrajnej ostateczności to, co prof. Biliński wypowiedział, i tę skrajność sam w usta mu wkłada.

Stan rzeczy w Poznańskiem.

Petersburski *Kraj* zamieszcza następujący artykuł, wybornie charakteryzujący obecne stosunki i położenie narodowości polskiej pod zaborem pruskim:

Rozpatrując się częstokroć w sposób, o ile możności, jaknajwięcej wyczerpujący, po ziemiach dawnej Polski, ich stosunkach, środkach, warunkach życia, uważamy za rzecz szczególnego obowiązku zwracać uwagę na obecne położenie W. Ks. Poznańskiego. Kresowa ta ziemia, zajmująca wśród dzisiejszych okoliczności to samo stanowisko, jakie niegdyś zajmowała w XI i XII wieku. walcząca przeciw nawałnicy teutońskiej przednia straż obotrycko-wagirska wielkiego plemienia lechickiego, ziemia ta, broniąca wszelkiemi prawnemi sposobami swego pierwotnego narodowego istnienia, zasługuje na to, by się w szczegółach tejże obrony, by się w środkach i warunkach jej powodzenia rozpatrzeć. W pierwszych dniach istnienia *Kraju*, zamieściliśmy artykuł, zastanawiający się nad dziejową stroną W. Ks. Poznańskiego, nad charakterem różnych różnemi czasy systemów, jakie względem ludności polskiej praktykowano; dzisiaj nie od rzeczy zastanowić się przedmiotowo a na podstawie statystycznych danych nad rezultatem ostatecznym, jaki działalność tych systemów stworzyła i tworzy, nad środkami i skutecznością zwracającej się przeciw następstwom obrony. Zastanowienie się takie tem potrzebniejsze, im więcej i uparciej zakorzeniony pośród społeczności polskiej po za granicami W. Ks. Poznańskiego przesąd, jakoby „już się żadnym iluzyom oddawać nie można“ a „sprawa upadku polskości w W. Ks. Poznańskiem, była już tylko kwestyą czasu.“ Nasamprzód, rozumie się, wchodzi tu w rachubę kwestya miejscowej ludności. Ogólna ludność Wielkiego Księstwa Poznańskiego wynosi, według ostatnich obliczeń, cyfrę 1,606,084. Chcieć sumiennie, dokładnie, bez przesady w stronę czy to optymizmu, czy pesymizmu, powiedzieć, ile z tego przypada głów na żywioł polski, ile na niemiecki, nie jest rzeczą łatwą, gdyż bióro statystyczne berlińskie nie ogłasza rezultatów obliczeń ludności według narodowego pochodzenia, lecz tylko według wyznania religijnego. Nadto, panuje w zapisywaniu „narodowości“ mieszkańców przy dokonywających się obliczeniach ludności niesłychana elastyczność. Jako „Polak“ zapisuje się tutaj każdy taki tylko człowiek. który innego języka prócz polskiego nie posiada, każdy przeciwnie zdolny na niemieckie zapytanie, niemieckiego spisywacza ludności, dać niemiecką odpowiedź, figuruje w dokonywanych spisach jako Niemiec. Ze względu zaś na okoliczność, że znajomość języka niemieckiego jest w Poznańskiem dość rozpowszechnioną, łatwo pojąć, jak ujemną wskutek tego cyfrą figuruje następnie w spisach ludności żywioł polski i na czem się to opierają twierdzenia, czy to dzienników niemieckich, czy może nawet komisarzy rządowych w sejmie, „że dzisiaj Niemcy stanowią już połowę ludności W. Ks. Poznańskiego“. — Jedyną, jako tako pewną podstawę obliczenia mieszkańców jego według narodowości, daje ich obliczenie według religii. — Prócz kilku tysięcy rozproszeńców po miastach W. Ks. Poznańskiego, prócz również kilku tysięcy Niemców katolików, zamieszkałych w pogranicznych Marchii Brandenburgskiej i Szlązkowi powiatach: międzychodzkim, międzyrzeckim, babimostskim i wschowskim, Niemców-katolików, czujących się politycznie Polakami, jak tego wybory sejmowe dowodzą, jest w Poznańskiem pojęcie katolika identyczne z pojęciem Polaka. Wziąwszy więc za podstawę obliczenia wzajemnego stosunku narodowości wyznanie religijne, przychodzi się do rezultatu, iż w powiatach szamotulskim, wrzesińskim, kościańskim, średzkim, pleszewskim i poznańskim, katolicy stanowią 80 do 90 procent ogólnej ludności; w powiatach śremskim, odolanowskim, wągrowieckim, mogilnickim 70 do 80 procent; tylko w powiatach międzychodzkim, międzyrzeckim, wyrnyskim, bydgoskim i chodzieskim niżej 50 prc., 33—35 prc ogólnej ludności. Z tego obliczenia wynika, że żywioł katolicko-polski stanowi dwie trzecie części ogólnej ludności, czyli blisko 1,100,000. Jeżeli się w podaniu tej cyfry mylimy, jest nasza omyłka bardzo niewielka. — Stwierdza zresztą to nasze podanie dość wiernie rezultat wyborów do sejmu Rzeszy niemieckiej które odbywają się potajemnem głosowaniem, a nie krępowane żadną klasyfikacyą podatkową, dają dość sprawiedliwą miarę wzajemnogo stosunku narodowości. Na piętnastu deputowanych, wysyłanych do sejmu Rzeszy niemieckiej, liczy W. Ks. Poznańskie dwunastu Polaków. Po obliczeniu cyfry ludności, wypadałoby nam w drugim rzędzie zastanowić się nad cyfrą własności. przedewszystkiem, naturalnie własności ziemskiej. Nie jest rzeczą wykonalną objąć poglądem naszym niniejszym całą ową własność w W. Ks. Poznańskiem, począwszy od największej skończywszy na najmniejszej, raz dlatego. że własność małej posiadłości ziemskiej ciągłym ulega zmianom i nie daje się ująć wpewne stałe kształty. następnie dlatego, że dotąd nie są ogłoszone drukiem statystyczne daty, mające za przedmiot ową posiadłość. Dość pod tym względem zauważyć ogólnie, iż ostatniemi czasy, w miarę wzrastającego pomiędzy włościaństwem poznańskiem stopnia oświaty i polepszających się warunków ziemskiego kredytu, tak zwane chłopskie gospodarstwa trzymają się nie tylko trwale w ręku swych właścicieli polskich, ale że takowe dochodzą nawet w pewnych okolicach do stanu znacznej zamożności. Pod tym względem mamy mianowicie na myśli wsie, otaczające samo miasto Poznań i okolice miasta Kurnika w powiecie śremskim. By pozostać przy przedmiocie tejże małej posiadłości ziemskiej, która „się trzyma“, jak to mówić zwykli, a która kto wie, czy wobec klęsk i przemian, dotykających większą, nie stanie się z czasem podstawą i warownią bytu narodowego w Poznańskiem, zauważmy, że ostatniemi właśnie czasy przyszły jej w pomoc najrozmaitsze materyalnej i moralnej wagi czynniki. Do pierwszych zaliczyć należy założony przed dziesięciu około lat, głównie za staraniem i z funduszów ś. p. Jana Działyńskiego, w Poznaniu tak zwany „Bank włościański“, zaliczyć należy dalej w Poznaniu i po wielu miastach powiatowych kasy pożyczkowe, zatwierdzoną wreszcie przez rząd uchwałę walnego zebrania nowego towarzystwa ziemstwa kredytowego poznańskiego, na podstawie której wolno zaciągać pożyczkę 4-procentową owego towarzystwa na grunta szacunkowej wartości 6000 marek. Wszystkie te instytucye kredytowe emancypują powoli wieśniaka poznańskiego z niewoli i przymusu żydowskiej lichwy, która go do niedawna w bezwstydny wyzyskiwała sposób i często zupełnie wywłaszczała. W rzędzie środków natury moralnej a oddziaływających niemniej zbawiennie na utrwalenie posiadłości ziemskiej w ręku jej obecnych właścicieli, są, pominąwszy ogólny wpływ zwiększającej się oświaty, tak zwane „Kółka włościańskie“, których sieć, obecnie już w liczbie 140, pokrywa przestrzeń W. Księstwa Poznańskiego. Kółka te, których założycielem i tak zwanym patronem, jest zacny i zasłużony obywatel ziemski Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, przyczyniają się niezmiernie do umoralnienia, do podniesienia samowiedzy i technicznej inteligencyi poznańskich włościan. Walne zebranie ich delegatów, z których ostatnie odbyło się właśnie dnia 8 marca r. b. w Poznaniu, poświadczają mianemi przez samych tylko włościan odczytami i mowami, stan dziwnie szybko postępującej pomiędzy nimi oświaty. W ostatecznym rezultacie i wobec niezwykle trudnych okoliczności, przedstawia tedy mała i najmniejsza posiadłość ziemska w Poznańskiem, najdodatniejszy jeszcze i najpodstawniejszy żywioł. Nie przeszkadza to, naturalnie, że i on znajduje się w ciężkiem oblężeniu, że i jego gniotą militaryzm, ciężary podatkowe, mianowicie zaś ciężary szkolne, rozkładane nań wedle mianej co dopiero w sejmie pruskim przez ks. Stablewskiego mowy, niekiedy w czwornasób w porównaniu a gminami niemiecko-protestanckiemi. Skutki podobnych ciężarów objawiają się następnie w tłumnej owej emigracyi poznańskiego ludu do Ameryki, grasującej mianowicie w północnych W. Ks. Poznańskiego powiatach. Mimo to wszystko razem, nie przestaniemy uważać małej posiadłości ziemskiej kraju za jeden z kardynalnych fundamentów tamtejszego narodowego bytu.

Przypatrzmy się teraz z kolei rzeczy większej posiadłości ziemskiej w Poznańskiem, mianowicie posiadłości począwszy od największej, skończywszy na gruntach wartości szacunkowej 15,000 marek, według taksy towarzystwa ziemstwa kredytowego czyli odpowiadającej temu sumie podatku gruntowego. Owa większa własność ziemska przedstawia się dla polskości w mniej korzystnem świetle. Jakie się na to, począwszy od pierwszej okupacyi pruskiej w r. 1793, różne składały przyczyny, nie będziemy tutaj opowiadali. Były one różne, a własna wina właścicieli gra tu niezaprzeczenie także swoją, ale nie naczelną i główną rolę. Zapytajmy tylko, jak się przedstawia stan obecny owej większej posiadłości w Poznańskiem. Otóż jest, według najdokładniejszych obliczeń statystycznych, takich samodzielnych posiadłości (*selbstständige Gutsbezirke*), których obszar nie wynosi niżej 300 morgów magdeburskich czyli 70-80 hektarów, ze wszystkiem 2070. Z tych przypada na posiadłość, znajdującą się w ręku polskiem 922, na posiadłość znajdującą się w ręku niemieckiem, 1,128 gruntów. Należy jednakże odciągnąć od liczby posiadłości niemieckiej 80 dóbr i gruntów, znajdujących się w ręku fiskusa, tak że w prywatnem ręku niemieckiem jest 1,039 posiadłości. Mogłoby się z zestawienia tego zdawać, że obszar ziemi niemiecki w Poznańskiem (mówimy tu zaś wyraźnie o posiadłości większej), góruje nad polskim. Tak jednakże nie jest; przeciwnie, znajduje się znaczna przewaga owej posiadłości dotąd jeszcze po stronie polskiej, a owa liczebna przewyżka po stronie niemieckiej pochodzi ztąd, iż kiedy polacy posiadają po większej części znaczniejsze dobra. rycerskie (*Rittergüter*), jest bardzo wielu niemców, posiadających sołectwa, młyny, wogóle najrozmaitsze grunty mniejszych rozmiarów. Przechodząc listę niemieckiej posiadłości w różnych powiatach W. Księztwa Poznańskiego, znajdujemy żywioł własności większej polskiej reprezentowany jak następuje: 1) w odolanowskim 31 posiadłości polskich, 2) w międzychodzkim 8, 3) w babimostskim 10, 4) w bukowskim 19, 5) we wschowskim 25 6) w krobskim 70, 7) w krotoszyńskim 25, 8) w międzyrzeckiem 4, 9) w obornickim 22, 10) w pleszewskiem 52, 11) w poznańskim 28, 12) w szamotulskiem 35, 13) w ostrzeszowskim 27, 14) w śremskim 58, 15) w środzkim 66, 16) we wrzesińskim 59, 17) w kościańskim 49, 18) w bydgowskim 5, 19) w czarnkowskim 11, 20) w gnieźnieńskim 70, 21) w inowrocławskim 76, 22) w chodzickiem 40, 23) w mogilnickim 32, 24) w szubińskim 47, 25) w wymyskim 11, 26) w wągrowieckim 92. Ostatniemi czasy postępował niestety ubytek ziemi z rąk polskich w Poznańskiem przyspieszonem biegiem. Mianowicie reprezentują tu większą i największą posiadłość ziemską niemiecką sam cesarz Wilhelm, król Niderlandów, książęta badeński, altenburgski, koburgskogotajski, schönburgsko-waldenburgski, Turn-Taxis, hrabiowie: Schulenburg i Königsmark, pp. Mollard i Kennemann. Jednem z najprzykrzejszych, dokuczliwych zarówno uczniom, jak rzeczywistym interesom następstw owej przemiany własności, a zarazem i praktykującego się od kilkunastu lat na ziemi poznańskiej systemu jest idąca tuż za nim, przemiana nazw miejscowości. Cóż powiedzieć np. gdy dziennik urzędowy rejencyi poznańskiej z jednego tylko r. 1873 obejmuje spis 55 wsi i leśniczestw, którym dotychczasowe nazwy polskie poprzemieniano na niemieckie.

Z Grzymisławia zrobi się Grimleben, z Dusznik—Kaiserhof, z Kamionek—Steindorf, z Sierszewa — Breitenfelde, z Gniewkowa — Argenau, z Kiszkowa—Wellnau. Wobec tłumnych owych przemian, niedochodzących często w należyty sposób wiadomości publicznej, niepodobna się często znaleść i zoryentować. Co się tyczy miast, należy w ogóle zapisać pocieszające spostrzeżenie, że ludność w nich polska wzrasta od niejakiego czasu, zyskuje na oświacie i samowiedzy, że równocześnie wzrastają handel i przemysł polski. Mianowicie widać to, jak same dzienniki niemieckie ku wielkiemu zadziwieniu swemu i niezadowoleniu przyznają, w samym Poznaniu. Handel polski, współzawodnicząc nie bez powodzenia z żydowskim nie daje się w niczem zwyciężyć niemieckiemu. Ciężką pod względem moralnym i materyalnym klęską dla żywiołu polskiego w W. Księstwie Poznańskiem opłaca się polityka kościelna rządu. Osierocona siedziba arcybiskupa w Poznaniu, zdezorganizowany, zdziesiątkowany przez śmierć starszych członków skład kapituły, 160 kościołów i parafij, i ćwierćmilionowa ludność pozostaje bez pasterzy dusz. Jaką szczerbę podobny ubytek stanowi w szeregach żywiołu narodowego, jaką szczerbę dalej w materyalnym nawet bycie, zbyteczną byłoby powiadać rzeczą. Dodajmy do tego wszelkie szczegóły systemu germanizacyjnego, praktykującego się przeciw ludności polskiej w Poznańskiem na najrozmaitszych polach. Odebrano jej ustawą z dnia 28 sierpnia 1876 r. prawo posługiwania się własnym językiem w sądownictwie i administracyi; odebrano podobneż prawo, począwszy od najniższej, skończywszy na najwyższej poznańskiej szkole. Słowem, znajduje się żywioł polski, jak na dzisiaj przynajmniej, w stanie ciężkiego oblężenia. Co jednakże zaprzeczyć się nie da, to, że siła oporu wzrasta w nim w miarę zwiększającej się siły naporu. Wzrasta świadomość rodzima pośród warstw ludowych i zdobywa tu sobie coraz rozleglejsze obszary. Prawodawstwo publiczne wyzyskiwane coraz szerzej ku tworzeniu obronnych dla żywiołu polskiego instytucyj. Niemiecka publicystyka ma dla wszystkich takich, choćby najzgodniejszych z literą prawa usiłowań, jednę wspólną tylko, potępiającą nazwę „polskich agitacyj“. Mniejsza o to. Znaczna liczba instytucyj i stowarzyszeń dobroczynnych, naukowych, finansowych, technicznych, artystycznych dowodzi żywotności i obronności polskiego żywiołu w Poznańskiem. Przeczyć, że się znajduje w bardzo trudnych warunkach istnienia, że wiele stracił, że jest zagrożonym, byłoby istotnie łudzić się i poddawać iluzyom. Nie należy przecie zapominać, że iluzyami można grzeszyć równie w stronę optymizmu, jak pesymizmu. Iluzyą zaś taką pesymizmu byłoby dawać za wygraną przyszłości ludności, która liczy nasamprzód grubo nad miljon głów (mowa tu o jednem W Księstwie Poznańskiem tylko), która dzierży w swym ręku dobrze dwie trzecie mniejszej, znacznie nad połowę większej posiadłości ziemskiej; która po miastach i miasteczkach rozwija na coraz szerszą skalę przemysł i handel; której świadomość praw i istnienia rozrasta się coraz silniej w dolnych warstwach i daje tem samem najlepszą rękojmię przyszłości, która intelektualnie i naukowo góruje niewątpliwie nad napływowym elementem niemieckim; która ma tutaj wreszcie poczucie, jeżeli tak wolno powiedzieć, swego odwiecznego „autochtonizmu“ na historycznej glebie Poznania, Gniezna i Kruszwicy. W ocenienie wartości dynamicznej pewnego społeczeństwa wchodzą nieskąpą miarą czynniki i takiej moralnej tylko natury, a jeżeli ludność polską poznańską upominają do uwagi i pracy nad sobą, przyświecają jej przecież równoczesnem w nagrodę godłem: *nil desperandum*...

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 marca.

„Rada ruskaja“ postanowiła wysłać do administratora metropolii lwowskiej o. gr. biskupa Sylwestra Sembratowicza deputacyę, która miała go upomnieć, ażeby „poszedł w ślady poprzedników swoich na stanowisku książąt cerkwi ruskiej w Galicyi“ — i w sprawach politycznych ażeby był posłusznym z Narodnego domu wydawanym rozkazom. Na czele deputacyi miał stanąć sam pan Bazyli Kowalski, i na wczoraj przygotowali ruscy Argonauci wyprawę po złote runo do św. Jura. Tymczasem do wyprawy nie przyszło, a to z tej prostej przyczyny, że ks. biskup deputacyi nie przyjął, wymówiwszy się potrzebą nagłego wyjazdu. W Narodnym domu oburzenie nie do opisania!

Praska *Politik* dowiaduje się już z Wiednia o kandydatach do Rady państwa z Kołomyi Buczacza i Sniatyna w miejsce zmarłego rabina Schreibera. Oto mają kandydować: b. poseł do Rady państwa p. Herman Mises i redaktor Sonn und *Montags-Ztg*, Alexander Scharf. Obie te kandydatury musimy z góry uznać jako niewłaściwe, jako takie, przeciw którym z całą stanowczością oświadczyć się należy. Przedewszystkiem dla tego, iż wybieranie Wiedeńczyków zawsze bardzo jest niestosownem. Powtóre, że p. Mises kiedy był w Radzie państwa, nie należał do Koła polskiego, ale szedł prawie zawsze z centralistyczną partyą. Żal nam zresztą p. Misesa, którego z wielu względów cenić można, iż go wymieniono razem z p. Scharfem. Ten pan raz już marzył o kandydaturze kołomyjskiej — w r. 1879. Zdołał nawet uzyskać bardzo poważną protekcyę w komitecie centralnym — gdy jednakże w komitecie podniesiono, że Scharf nie umie słowa po polsku, że nie jest nawet Galicyaninem, że kraju nie zna, a co najważniejsza: gdy przeczytano w komitecie ustępy ze stenogramów sławnie skandalicznego procesu dziennikarskiego *Schiff contra Scharf*, i z własnych w tym procesie zeznań Scharfa, komitet w głosowaniu wszystkiemi głosami przeciw jednemu odrzucił kandydaturę Scharfa, i uchwalił przeciw niej działać.

Trzeba wielkiej odwagi, żeby po tym fakcie ponownie narzucać się krajowi, który tego pana nie zna i znać nie chce. Żydzi kołomyjscy, buczaccy i śniatyńscy — spodziewamy się, że nie zechcą stanąć w sprzeczności z polską opinią — że nie będą wybierać Galicyanina, jakim jest p. Mises, ani p. Scharfa, który nawet Galicyaninem nie jest, lecz wybiorą Polaka. Takiego zaś kandydata Polaka, którego patryotyzm stoi po nad wszelkiem powątpiewaniem, a który dla sprawy oświaty i zobywatelenia żydów ma wielkie zasługi, znajdą w drze Warschauerze z Krakowa. Jeżeli kiedy to w tej chwili — gdy jest opróżnione krzesło po Schreiberze, który tak namiętnie działał przeciw zlaniu się żydów ze społeczeństwem, wśród którego mieszkają — wybór dra Warschauera byłby bardzo na czasie, miałby prawdziwe polityczne i narodowe znaczenie. Skoro tak wcześnie wysunięte zostały kandydatury niewłaściwe lub nawet szkodliwe, uważaliśmy za obowiązek wcześnie przeciwstawić im kandydaturę użyteczną i pożądaną.

We Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia zgromadzenie wyborców, zapewne już ostatnie przed wyborem, który nastąpi we wtorek.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza akt koncesyjny z 3 marca 1883 na budowę kolei żelaznej z Doliny do Wygody — dalej ustawę z dnia 23 marca 1883, l. 38 D. P. P. o dalszym poborze podatków i danin i o pokryciu wydatków państwa w miesiącu kwietniu b. r., wreszcie ustawę z d. 21 marca 1883, l. 37 D. P. P. o kompetencyi władz w razie przekroczenia ustawy o domokrąstwie.

Styryjskie stow. nauczycielskie wystosowało do Izby poselskiej petycyą przeciw noweli szkolnej.

Podaliśmy wczoraj rezolucyę uchwaloną na zebraniu wyborczem w Czeskim Brodzie, względem noweli szkolnej. Dodatkowo przytaczamy dziś charakterystyczny ustęp z mowy dep. Tilschera, który oświadczył „iż niemiecko-konserwatywni sprzymierzeńcy Czechów, nie mają prawa żądać od nich wyparcia się narodowego honoru — gdyby się tak daleko posunęli, toby najlepszą było rzeczą jaknajprędzej zerwać ten haniebny alians. Klerykały powinni być przekonani, iż Czesi nie przestali być narodem, który wydał Husa i Komeńskiego“.

Pragska Rada miejska przesłała do sądu powiatowego w Podersam odezwę w języku czeskim. Otóż sąd w Podersam zwrócił ją napowrót jako niespisaną w języku używanym w kraju. W skutek tego uchwaliła pragska rada miejska wnieść zażalenie do sądu wyższego, i rezolucyę sądu podersamskiego przesłać min. Prażakowi.

Pragski dziennik *„Pokrok“* donosi, że min. Dunajewski przystąpi w kwietniu do akcyi względem pokrycia deficytu skarbowego tj. do emisyi pięcioprocentowej renty w celu pokrycia 16 milionów niedoboru.

Węgierski dziennik *„Nemzet“* donosi, że spólny minister skarbu Kallay przedsięweźmie w przyszłym miesiącu dawno projektowaną podróż do krajów okupowanych. Tą razą będzie podróż ta skierowaną wzdłuż czarnogórskiej granicy.

Nordd. Allg. Ztg. schwytaną została na fałszu, jaki wypowiedziała w sprawie wydalenia z Włoch ks. arcybiskupa Ledóchowskiego. Czytamy bowiem w *Germanii:* W ogłoszonej dopiero co nocie posła Schlözera powiedziano, że rząd pruski nie żądał nigdy wydania ks. kardynała Ledóchowskiego od rządu włoskiego i że nawet takiego wydania żądać nie mógł. O tem nie wie korespondent, jest mu jednak wiadomem z najlepszego źródła, iż król Wiktor Emanuel zawiadomił papieża Piusa IX przez swego adjutanta, że na żądanie rządu pruskiego, kardynał Ledóchowski przez rząd włoski ma być wydany. W skutek tego nakazał papież kardynałowi przenieść się do Watykanu. *Nordd. Allg. Ztg.* ma jednak odwagę zaprzeczyć korespondentowi *Germanii*, który daje swoje nazwisko do dyspozycyi i pisze, że rząd pruski nie żądał nigdy od Włoch wydania kardynała Ledóchowskiego. Na twierdzenie zaś *Kur. Pozn.*, że Prusy żądały w r. 1876 od rządu austryackiego zabronienia Ledóchowskiemu pobytu w Austryi, organ kanclerski oświadcza, że choćby Prusy czegoś podobnego zażądały, to żądanie takie byłoby usprawiedliwionem, gdyż Led. wybrał sobie Kraków na miejsce pobytu. Prusy jednak nie żądały czegoś podobnego, lecz rząd austryacki z własnej inicyatywy zabronił ks. Ledóchowskiemu pobytu w Austryi.

Jaką była treść odpowiedzi kanclerza na notę kardynała Jacobiniego, trudno z pogłosek wywnioskować. *Germania* donosi z Rzymu, że rząd pruski w tej odpowiedzi oświadczył się z gotowością wejścia w merytoryczne układy, co do obydwóch punktów noty kardynała. t. j. co do rewizyi ustaw majowych w kwestyi wychowania kandydatów do urzędów duchownych i co do urzędu duszpasterskiego. Rząd pruski nie wyklucza przyznania ustępstw. Tyle *Germania*. Inne światło rzuca na treść noty v. Schloezera, *Moniteur de Rome* w artykule ogłoszonym na drugi dzień po wręczeniu pruskiej noty. Artykuł jest bardzo silny; pisze, że nigdy jeszcze oficyalne organa rządu pruskiego tak nie nacierały na papieża. Rząd ani myśli o zniesieniu ustaw majowych, chce tylko na takich drogach krętych wymódz dla siebie korzyści. Oczywiście, że wobec takiej aury, o jakich pokojowych widokach nie ma mowy.

Utrzymuje się pogłoska, że niemiecki parlament ma być rozwiązanym. Pogróżka organu kanclerza, o przywróceniu Rady stanu stanęła na porządku dziennym niemieckiej prasy. Żeby dać pojęcie, czem byłby ten odgrzebany przez kanclerza mamut polityczny z r. 1817, dość przyjrzeć się składowi jego według owego królewskiego rozporządzenia. Należą do Rady stanu: Książęta z domu królewskiego, którzy ukończyli 18 rok życia, feldmarszałkowie, ministrowie czynni, pierwszy prezydent najwyższego trybunału (który nie istnieje już), szef-prezydent wyższej Izby rachunkowej, szefowie tajnego cywilnego i wojskowego gabinetu, komenderujący generałowie, nadprezydenci jeśli są obecni w stolicy i kilku specyalnych mianowanych członków. Kanclerz państwa byłby zarazem prezesem Rady stanu. Wobec dzisiejszej konstytucyi nie ma miejsca na taką Radę stanu, chyba jako beirat, jako komisya dla wniosków prawodawczych.

Agitacya rewizyonistów we Francyi spotkała się z zupełnem fiaskiem w kraju. To o czem pisała republikańska prasa, potwierdziła opinia kilkudziestu prefektów, powołanych przez ministra spraw wewnętrznych, p. Waldeck-Rousseau. Kraj zupełnie obojętny na wołania rewizyi konstytucyi. Agitują pojedyncze kluby i kółka, ale w kraju nie ma dla propagandy ligistów gruntu.

Wybór Krzyżanowskiego (Lacroix) przez okrąg Belville, który wysłał do Izby Gambettę, zrobił wrażenie. Radykalna prasa przepowiada dr. Clemenceau, że go nowy czerwony kolega prześcignie i zostawi daleko w tyle. Zimna, żelazna logika mowy Lacroix i nieusuwanie się przed konsekwencyami, mogą go postawić wysoko w opinii ruchliwego i tak niestałego okręgu Bellville. Jakie tu wiatry wieją, dość powiedzieć, że kolektywista Dumay otrzymał 1300 głosów, to jest tyle ile oportunista Metivier. Dowodzi to, że w samym tym okręgu jest 1300 wyborców, którzy obalenie porządku społeczno-politycznego, na drodze rewolucyi, spisku, petrolu i dynamitu, uważają jako swój mniej więcej otwarcie wypowiedziany program.

Obecny chaotyczny stan w Rosyi, musi zwracać na siebie uwagę cara. Ciekawą przeto jest wiadomość podana przez *National Zeitung* w korospondencyi z Petersburga. Według tego dziennika, car miał się kilkakrotnie już wyrazić, że w zamiarze zaprowadzenia gruntownej reformy w całym zarządzie kraju, nie wahał się nawet wchodzić w stosunki z jawnymi wrogami obecnego systemu. Przekonał się jednakże, że nihiliści nie są zdolni do udziału w naprawie stosunków państwa. Jest pomiędzy nihilistami dość umiarkowanych głosów, których zdrada stanu zasłuży może później na wszelkie uznanie, ale zdaniem cara przeważa między nimi dziki jakobinizm. To też powołanie nihilistów do udziału w reformach państwowych, skończyłoby się tylko rosyjskiem wydaniem rewolucyi z r. 1792. Dzisiejsza reprezentacya narodowa zamieniłaby się niebawem w konwet narodowy. Dla tego też car nie może ani myśleć o konstytucyi i ma nadzieję, że oparłszy się na masach ludowych, które są jeszcze przywiązane do niego, stanie się ostatecznie panem sytuacyi i zwalczy podkopujące nawę państwową żywioły.

Doniesienia z Erzerum brzmią alarmująco. Korespondent *Standara* telegrafuje, że na Kaukazie panuje ogromny ruch wojska, formalnie, jakby się zanosiło na nowy rosyjsko-turecki zatarg. W Armenii wzmaga się niezadowolenie z powodu, że W. Porta zwleka przeprowadzenie przyrzeczonych reform; władze tureckie uwięziły wielu notablów armeńskich i zwróciły baczną uwagę na arcybiskupa armeńskiego, podejrzywając go o knowania na rzecz rządu rosyjskiego. Według zapewnienia korespondentów pism angielskich liczba wojsk rosyjskich skoncentrowanych na granicy dochodzi do stutysięcy ludzi, gdy tymczasem Turcya rozporządza tam zaledwie 20-sto tysięcznym korpusem.

Kronika.

Kraków, 29 marca.

† **Juliusz Pilaski** zmarł w Poznaniu d. 26 b. m. Zmarły był jednym z najstarszych posłów naszych, który od początku ery konstytucyjnej w Prusach reprezentował bez przerwy różne okręgi wyborcze w Wielkopolsce. Ś. p. Juliusz należał do najgorliwszych członków Koła polskiego w Berlinie. Powszechny szacunek otaczał tego obywatela-patryotę, a wieść o jego skonie rozległa się żałobnem echem po wielkopolskich niwach. Cześć jego pamięci.

W Kole art.-lit. zarządzono wczoraj koleżeńską składkę na wsparcie rodziny i pochowanie zwłok J. Horaina, który zmarł w skrajnym niedostatku. Szlachetna ta myśl zasługuje na szczere uznanie i poparcie.

Zebranie ogólne członków Towarzystwa rolniczego i delegowanych towarzystw okręgowych odbyło się dzisiaj w sali towarzystwa Ubezpieczeń. Sprawozdanie z porannego posiedzenia, dla braku miejsca podamy jutro. Na zebraniu według §. 28 nowego statutu, odbył się wybór prezesa, wiceprezesów i 10 członków komitetu. Według nowego statutu pierwszy ten wybór dopełnili sami tylko prezesi i delegowani Towarzystw okręgowych. Na 31 głosujących otrzymał 26 głosów na prezesa Henryk hr. Wodzicki, na pierwszego wiceprezesa 24 głosy. Jan hr. Tarnowski na drugiego 17 głosów Alfons Lipoman, jedna kartka biała. Na dziesięciu członków komitetu otrzymali potrzebną ilość głosów pp. W. Strusiewicz, Karol Langie, Stan. Homolacs, dr. Schütz, Czecs, Bron. Gorczyński, Prof. Nowicki i Żuk Skarszewski, razem ośmiu. Reszta głosów rozstrzelona między pp. Antonim Wodzickim, Pawłem Popielem, Sekretarzem Tow. H. Lewickim i St. Starowiejskim. Zebranie było bardzo liczne i ożywione — członkowie zjazdu udali się o god. 3 na wspólny obiad do hotelu Saskiego.

Wieczorne zebranie o god. w pół do 5.

Z posiedzenia zboru izraelickiego. Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się posiedzenie tutejszego

---

chwili dziejowej, musi poeta, jak malarz zdejmujący wizerunek z jakiej osoby, mieć przed oczami żywy model, i z natury brać rysy, jak i koloryt do swojego obrazu. Z tego powodu z pod uwagi naszej usunąć się tutaj muszą te poemata religijne, które zewnętrzną tylko formą do poezyi epickiej należą, i które tylko z potrzeby, z braku gotowych a odpowiednich dla nich kategoryj prawie gwałtem między epickie utwory zaliczono. Pominiemy zatem i nudną Messyadę, której z wyjątkiem profesorów literatury czyniących to z obowiązku nikt więcej do ręki nie bierze, i Raj utracony natchniony gorącym duchem religijnym, i jedyne w swym rodzaju, ani przedtem, ani potem niebywałe arcydzieło Boską komedyą, bo one wszystkie, choć nie w równym stopniu, są więcej dziełem intuicyi i fantazyi swych twórców, niźli obserwacyi i znajomości świata. Gdzie rzecz odbywa się w nadziemskich regionach, gdzie przedstawiony jest stan i usposobienie ludzi i ludzkości w czasach, o których historya nie ma najmniejszego pojęcia, gdzie motorem działania nie są właściwe ludziom cnoty i wady, namiętności i uczucia, ale metafizyczne prawdy i religijne dogmaty; tam zaiste nie ma gruntu dość stałego dla epopei, tam nie może żaden poeta ze słyszenia i widzenia, albo z żywej tradycyi dobierać sobie materyału i treści do poematu, któryby słusznem prawem epopeją się nazywał. Nie myślimy uwłaczać przez to ani gorącemu sercu Miltona, ani wzniosłej, do wyżyn nieba sięgającej duszy Dantego. Co oni stworzyli, jest znakomitem i wielkiem, ale nie jestto ani winą, ani błędem tych poetów, że ich dzieła są czem innem niż to, co się właściwie przez epopeję rozumie.

(C. d. n.)

zboru izraelickiego, na którem postawiono sprawę zastępstwa zmarłego rabina Schreibera.

Po załatwieniu wstępnych formalności, przewodniczący p. Mendelsburg odczytuje prośbę podpisaną przez 10 konserwatystów, aby sprawę zastępstwa rabinatu za naglącą uważać i na dzisiejszem posiedzeniu załatwić. P. Mendelsburg był zdania, aby sprawę tę oddać sekcyi religijnej i dopiero na następnem posiedzeniu, za dni parę, postawić ją jako pierwszy przedmiot na porządku dziennym. Konserwatyści, którzy w pełnej liczbie tj. 20 przybyli (zbór cały liczy 30 członków) zgodzić się na zdanie przewodniczącegp nie chcieli — i z tego powodu wywiązała się dysknsya tak nieskończenie długa — że aż p. Mendelsburg zmuszony był odebrać wszystkim głosy, a w końcu o godz. 7½ nawet zamknąć posiedzenie, gdyż partya konserwatywna taki podniosła hałas i wrzawę, tak zachowała się nieparlamentarnie, że zamknięcie obrad było rzeczą niezbędną.

Statut Muzeum Narodowego w poprawnej odbitce drukuje się w celu przedłożenia odpowiedniej liczby egzemplarzy namiestnictwu do zatwierdzenia, wobec zachodzącej ze strony miasta fundacyi.

Benefisom szczęści się w tym roku — wszystkie uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. W bieżącym tygodniu, jak już donosiliśmy, przypada jeszcze jeden benefis — utalentowanego artysty p. Frenkla, któremu udało się zdobyć nową komedyę M. Bałuckiego: „Dom otwarty.“ Już samo nazwisko naszego ulubionego komedyopisarza jest dobrą wróżbą dla p. Frenkla. Jak nam też mówiono, ruch przy kasie teatralnej z powodu sobotniego przedstawienia, bardzo znaczny.

Na dochód Stowarzyszenia św. Salomei odbędzie się w przyszłą niedzielę w salach Sukiennic olbrzymie święcone — dla publiczności, która korzystać z niego może za opłatą bardzo niskiej ceny wstępu. Przy stołach zastawionych najwykwintniejszemi przysmakami, a dostarczonemi przez renomowane zakłady gastronomiczne, spełniać będzie obowiązki gospodyń 12 pań — znanych w mieście z uprzejmości i... wdzięku. „Nowość“ ta może liczyć na powodzenie.

Tramwaj. Według kontraktu obowiązującego Towarzystwo belgijskie tramwajów z miastem naszem, dzieci nieprzechodzące wzrostem wysokości 1go metra i 30 centimetrów mają wolność korzystania z biletów jazdy za połowę ceny. Dochodzą nas tymczasem zażalenia, że zarząd kolei konnej ze zniżenia tego pozwala korzystać tylko, jeżeli dzieci wzrostem nie przekraczają wysokości 1go metra. Na cóż więc umowa?

Kolej Karola Ludwika donosi, że od dnia 10 kwietnia b. r. począwszy, zatrzymywać się będą dla wygody publiczności w Słotwinie także i pociągi pospieszne nr 1 i 2, od którego to czasu przyjmować się będzie do tych pociągów podróżnych i pakunki tak do, jak i ze stacyi w Słotwinie w obydwóch kierunkach.

Straż policyjna wyśledziła „zdobycz“ znanego złodzieja Flaszyńskiego, składającą się z pościeli, bielizny, sukien, naczyń miedzianych itd. Depozytaryuszów w osobach Piotra i Maryanny Czechów, stróżów domu pod l. 57 przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu — oczywiście aresztowano.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od dnia 25 lutego do dnia 3 marca br. umarło według obliczenia na rok i 1.000 mieszkańców: w Krakowie osób 30.1 — w Warszawie 33.2 — w Poznaniu 29.0.

„Grube ryby“ Mich. Bałuckiego, które tak świetnego na czeskiej scenie doznały przyjęcia, pojawiły się obecnie w wybornem czeskiem tłómaczeniu jako zeszyt trzeci zbiorku „Vybrane hry divadelnich ochotnikou“, który wydaje w Pradze nakładca księgarz p. Jos. R. Vilimek. Przekładu za upoważnieniem autora dokonał p. Arnoszt Schvab-Polabsky. Komedya (*vesolohra*) nosi w tłómaczeniu tytuł: „Tieżke ryby“ Wydana w ozdobnej oktawce (78 str.) i kosztuje tylko 30 ct. Pozazdrościć można braciom Czechom pospiechu w dokonaniu przekładu i wydrukowaniu tegoż w wydaniu, które może być taniem, bo obliczone na znaczną ilość kupujących książki. U nas wyborna ta komedya nie znalazła dotąd nakładcy. Znając niechęć naszej publiczności do kupowania książek żaden się dotąd na ten wydatek nie odważył. Wstyd nam. — Do tłómaczenia dołączona kartka zawierająca wyciągi z pochlebnych ocen tej komydyi, zamieszczonych w czeskich pismach: Narodni Listy, Pokrok, Swietozor, Politik i Prager Abendblatt.

Średniowieczny turniej, konno i w zbrojach, ma być wykonany podczas uroczystości, jakie wkrótce urządzone będą w Rzymie na przyjęcie księcia Tomasza sabaudzkiego, brata królowej włoskiej, który poślubić ma wkrótce królewnę bawarską Izabellę i z młodą małżonką przybędzie do wiecznego miasta. Oprócz turnieju ma być dane jeszcze ciekawsze może, a od tysiąca łat przeszło niewidziane starożytne igrzysko w Koloseum. Amfiteatr Wespazyana, a przynajmniej ta jego połowa, która nie uległa zniszczeniu, otworzy się dla tłumu widzów, którzy zasiędą na okrytach kobiercami stopniach olbrzymiego gmachu. Purpurowe *velarium* zasłoni tę piaszczystą dziś pustkę od promieni słonecznych. Gladyatorowie wystąpią na arenę i zawołają znowu: *Morituri te salutant!* — ale zapasy ich z pewnością nie doprowadzą do rozlewu krwi. Rzymianie mają nadzieję, że widowisko to w Koloseum ściągnie do Rzymu mnóstwo cudzoziemców.

Posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego. — Wczoraj dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie centralnego komitetu Mickiewiczowskiego.

Przewodniczący dr. Weigel przedstawił ogólny stan funduszów. Wynoszą one około 80.000 złr., a doliczywszy sumę, która ma się znajdować w rękach p. Łuszczewskiej (Deotymy) przechodzą 86.000 złr. Od ostatniego zatem posiedzenia odbytego w październiku wzrósł fundusz prawie o 14.000 złr. — Następnie odczytano protokół z ostatniego posiedzenia (25 paźdz. z. r.). W dyskusyi nad protokółem interpeluje p. Koźmian prezydyum, czy wykonaną została uchwała, aby zawezwać burmistrzów i prezesów rad powiatowych do przedstawienia komitetowi listy odpowiednich na delegatów komitetu osób. Przewodniczący oświadcza, że uchwała ta nie została wykonaną, gdyż prezydyum rozumiało, że zawezwanie rzeczone ma być rozesłane razem z odezwą, odezwa zaś nie przyszła do skutku, gdyż w Królestwie napotkała redakcya jej na cenzuralne przeszkody. Dr. Majer interpeluje, co stało się z uchwałą, aby wnieść do Rady miejskiej podanie z żądaniem oddania pod pomnik uchwalonego w komitecie planu. Przewodniczący wyjaśnia, że uchwały takiej nie było, a był tylko wniosek p. J. Pawlikowskiego, — przeciw któremu dr. Majer przemawiał, a który, jako cofnięty przez wnioskodawcę, nawet pod głosowanie nie był poddany. P. Muczkowski wnosi, aby wszystkie fundusze na pomnik zebrane komitet w swem ręku zgromadził, i aby w tym celu wystosował pismo do p. Łuszczewskiej (Deotymy), tudzież do p. Ożoga byłego prezesa czytelni akad., w którego ręku znajduje się dotąd jedna z książeczek krak. kasy oszczędności. Wniosek przyjęto. P. Koźmian wnosi, aby bezwłocznie wydać odezwę, nie zważając czy ona cenzurze rosyjskiej także odpowie. W Królestwie przedrukują ją pisma, zmodyfikowawszy według potrzeby. Przy odezwie umieścić należy sprawozdanie z dotychczasowej czynności komitetu, a zarazem skonstatować w niej, że za plac pod pomnik został już uchwałą z 11 maja 1882 r. przeznaczony Rynek. Radca Rzewuski (zaproszony na posiedzenie z powodu zamieszczenia na porządku dziennym jego wniosków) polemizuje z p. Koźmianem, oświadczając, że niegrzecznością jest dla Rady miejskiej oznaczać w odezwie plac pod pomnik wprzód, nim się ją o to zapyta, czy plac ten daje. Nadto ogłoszenie takie zamyka już drogę, a wartoby się jeszcze namyśleć, czy stać nas na postawienie w Rynku pomnika, który musi być olbrzymi, aby wobec wielkich gmachów nie zmalał.

Na to odpowiadają dr. Majer i p. Koźmian. Dr. Majer zastrzega się, że mówiąc o odwołaniu się do Rady, nie chciał przeto oddawać pod jej krytykę uchwał komitetu, lecz tylko zapytać, czy plac przez komitet żądany dać może. Pan Koźmian sądzi, że skonstatowanie w odezwie, iż względem placu komitet już powziął uchwałę, nie ukróca praw Rady. Uchwałę komitetu podać można z dodatkiem: „o ile Rada miasta przeciw temu nic mieć nie będzie.“ Wnioskodawca uprasza przewodniczącego, aby wniosek jego rozdzielił na dwie części: jedną tyczącą się odezwy, drugą tyczącą się sprawozdania.

Przewodniczący odczytał zatem odezwę, zredagowaną przez prof. Tarnowskiego, którą komitet w całości przyjął. W dyskusyi nad drugą częścią wniosku p. Koźmiana, dotyczącą ogłoszenia sprawozdania, zabierają głos pp. Pawlikowski i Rzewuski. P. Pawlikowski popiera wniosek p. Koźmiana, p. Rzewuski chce, aby wprzód oddano pod roztrząśnienie osobnej komisyi wniosek jego, będący na porządku dziennym, dotyczący postawienia pomnika na placu przed nowym uniwersytetem. Pan Koźmian wnosi, aby wybrać komisyę celem ułożenia sprawozdania, któreby potem przedłożonem było komitetowi.

Pan Popiel stwierdza, że wzmianka w uchwale komitetu (z 11 maja z. r.) dotyczącej planu w sprawozdaniu tem i tak będzie zawartą, że więc osobno nacisku na tę uchwałę kłaść nie potrzeba. Poczem wniosek p. Koźmiana przyjęto. Do komisyi mającej wygotować sprawozdanie weszli pp. Łuszczkiewicz, Muczkowski i Pawlikowski.

Beaupré wnosi, aby nie przyjmowano składek od obcych, nadużywających firmy pomnika Mickiewicza dla reklamy i spekulacyi, co przyjęto.

Nareszcie w sprawie odezwy i sprawozdania uchwalono jeszcze na wniosek p. Koźmiana, aby odezwę zaraz, sprawozdanie, jako wymagające czasu, później ogłosić. Odezwę mają podpisać pp. Majer, Popiel, Weigel i Zyblikiewicz. Gdyby p. marszałek nie chciał przesłanej sobie odezwy podpisać, ogłoszoną ona będzie z trzema tylko pozostałemi podpisami.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, mianowicie do zawiązania komitetu programowego, mającego się zająć ułożeniem warunków głównego konkursu. Dr. M. Sokołowski wnosi, aby komitet ten nie był liczny, ale składał się np. z pięciu członków i aby nie był żadną instrukcyą krępowany. Radca Rzewuski zauważył, że komitetowi programowemu trzeba wiedzieć dokładnie o placu i znać sumę na pomnik przeznaczoną. Prof. Łuszczkiewicz stwierdza, że jedno i drugie już uchwalono. Pan Pawlikowski sądzi, że komitet programowy w obrębie Rynku (gdyż to było uchwalone) plac zaprojektuje, a co do sumy wnosi, aby nie krępować komitetu uchwałą dawniej zapadłą, oznaczającą sumę na 100.000 złr., ale zupełną wolność mu pozostawił. Składki bowiem i czas ich zamknięcia do potrzeby stosować się muszą, a pomnik dla wieszcza byle jaki stanąć nie może. Pomnik Petöfiego kosztował 150.000. Wniosek ten poparty przez kilku członków przyjęto. W skład komitetu programowego weszli pp. Księżarski, Łuszczkiewicz, Rodakowski, Sokołowski, Popiel.

Na wniosek p. Koźmiana postanowiono zgromadzać się co 6 tygodni.

Przewodniczący dr Weigel proponuje, aby zamiast wzywać burmistrzów i prezesów Rad powiatowych do przedłożenia listy kandydatów na delegatów komitetu, delegatami takimi uczynić delegatów komitetów wyborczych. Postępowanie w ten sposób się skróci. Uchwalono.

W dalszym ciągu porządku dziennego przedstawił radca Rzewuski swe wnioski, przez Radę miejską do komitetu odesłane:

1) aby pomnik postawić na placu przed nowym uniwersytetem.

2) aby ustanowić termin sprowadzenia zwłok Adama.

Radca Rzewuski motywował swój pierwszy wniosek tem, że Mickiewicz, piewca „Ody do młodości“, powinien stać na oczach młodzieży, zwłaszcza, że ona pierwsza podjęła myśl postawienia mu pomnika. Stworzyłby się też w ten sposób „plac Mickiewiczowski“. Pomnik lepiejby wyglądał na małym placu, i mniejby kosztował, możnaby więc zaraz do jego budowy przystąpić. Wnioskodawca przedkłada rysunek gmachu uniwersyteckiego i plan sytuacyjny, tudzież przytacza kompetentne zdania Księżarskiego i Welońskiego. Żąda, aby oddać wniosek komitetowi programowemu.

P. Popiel sprzeciwia się placowi, proponowanemu przez wnioskodawcę, lubo nie jest zwolennikiem Rynku, jako placu pod pomnik. P. Pawlikowski sprzeciwia się odesłaniu wniosku do komisyi. Za Rynkiem w pełnym komitecie wotowano. A zresztą dlaczego uchwałę odmieniać. Wszak nic nowego nie zaszło? Placu przed uniwersytetem prawda że wtedy nie było, alеż obranie za plac Rynku motywowano tem — że opinia domaga się najwspanialszego placu w mieście. Nowy plac w tem Rynkowi konkurencyi nie zrobił. Na to zabrali głos pp. Majer, Rzewuski i Weigel. P. Rzewuski stwierdza, że i za jego wnioskiem stoi poparcie opinii. Pp. Majer i Weigel uważają wniosek p. Pawlikowskiego za równający się przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem p. Rzewuskiego a pośrednio Rady. Chcą oni odpisać Radzie. P. Pawlikowski sądzi — że może to zrobić pełny komitet i zapytuje, co się stanie, jeżeli n. p. komitet programowy oświadczy się za wnioskiem Rady? — Mimo to przy głosowaniu przekazano wniosek komitetowi programowemu. — Wniosek p. Pawlikowskiego poparły tylko trzy głosy: wnioskodawca, p. Beaupré i radca Baranowski. Postanowiono też z ogłoszeniem sprawozdania z czynności komitetu wstrzymać się aż do rozstrzygnięcia komisyi programowej.

Następnie w załatwieniu wniosku radcy Rzewuskiego co do sprowadzenia zwłok Adama, po uwadze przewodniczącego, że rodzina wieszcza oświadczyła, iż zwłoki odda jedynie, jeżeli na Wawelu im dadzą miejsce, obrano komisyę, złożoną z pp. Jordana, Szlachtowskiego i Tarnowskiego, celem porozumienia się z kapitułą.

Nakoniec przystąpiono do wniosku p. Popiela — tyczącego się ustanowienia stałego sekretarza i biura komitetu. Sekretarz prowadzić będzie korespondencye, listę składek, dawać będzie objaśnienia i załatwiać wszelkie czynności administracyjne. Do boku danym mu będzie pisarz płatny, obowiązany co dzień kilka godzin urzędować. Biórem sekretarza będzie stały lokal, umyślnie na to wynajęty. — Wniosek popiera prof. Łuszczkiewicz, stwierdzając, że nikt nie wie, gdzie szukać komitetu. Wywiązała się nad tą sprawą długa i sucha dyskusya. Wreszcie objął sekretaryat p. Muczkowski, który w porozumieniu z przewodniczącym Czytelni akad. p. Pawlikowskim wynajdzie pisarza, zaś protokoły posiedzeń prowadzić będzie na przyszłość członek komitetu p. Beaupré. P. Muczkowski na najbliższem posiedzeniu, które się za 6 tygodni ma odbyć, przedstawi komitetowi bilans i projekt urządzenia bióra.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Streszczamy powzięte uchwały:

1) Zostanie bezzwłocznie wydaną odezwa.

2) Później ogłoszonem zostanie sprawozdanie z czynności komitetu, wypracowane przez osobną komisyę.

3) Komitet programowy zajmie się ułożeniem warunków głównego konkursu, przy czem pozostawia mu się w zupełności oznaczenie sumy, jaką pomnik ma kosztować.

4) Komitet Mickiewiczowski zgromadzać się będzie co 6 tygodni.

5) Zaprosi on na swoich delegatów, delegatów komitetów wyborczych.

6) Wniosek radcy Rzewuskiego, dotyczący przeznaczenia miejsca pod pomnik na placu przed nowym uniwersytetem, przydzielono komitetowi programowemu.

7) Wybrano komisyę, mającą rokować z Kapitułą względem umieszczenia zwłok Adama na Wawelu.

8) Uchwalono w zasadzie stałego sekretarza i stałe bióro komitetu.

Wiadomości urzędowe.

Radca skarbowy Józef Pfisterer przy kraj. Dyrekcyi skarb. we Lwowie przeniósł się w stan spoczynku. Min. skarbu zamianował rewidenta rachunkowego Leopolda Strutyńskiego radcą rachunkowym przy krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Min. skarbu zamianował kontrolora urzędu podatkowego w Krakowie p. Ludwika Chrząszczyńskiego generalnym poborcą podatkowym dla całego obszaru krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Repertoar teatralny.

Czwartek 29 marca: „Fedora“ W. Sardou.

Sobota 31 marca: „Dom otwarty“ komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 28 b. m.:

Stanisław Zaremba Skrzyński właś. dóbr z córką z Podzamcza. Czesław Sławiński właś. dóbr z Kleczy. Stefania hr. Szołdrska właś. dóbr, Kazimiera Chrzanowska z Soczeńca. Dr. L. Eger z Wiednia. Béla Kuda kupiec z Tryestu. Edmund Klemensiewicz notaryusz z Grybowa. Aleks. Napadiewicz właś. dóbr z żoną z Więckowic. Franciszek Zaleski z Oleszyc. J. Paprocki obyw. ziemski z Kongresówki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Listy z Kroacyi“ bezimiennego autora wyszły w ozdobnem wydaniu w Przemyślu u braci Jelenów a drukiem Anczyca w Krakowie (8-maj-51 stronic). Autor z życiem i ciepłem opowiada zajmujące szczegóły o Kroatach o sympatyi ich dla naszego narodu, o ks. bisknpie Strossmayerze, tudzież o uroczystości poświęcania katedry w Diakowarze. W barwnych obrazach przedstawia autor dzieje odrodzenia Kroatów, z których wiele pożytecznych dla nas nauk zaczerpnąć można i stawia biskupa Strossmayera jako wzór godny naśladowania dla naszych książąt kościoła. Autor przemawia za szczerym naturalnym związkiem Polaków z resztą narodów słowiańskich w przekonaniu, że taka nasza przyjaźń może być pożyteczną w przyszłości zwłaszcza, że wszystkie narodowości sławiańskie są uciśnione i prześladowane. Potępiwszy surowo panslawizm, niwelujący odrębności narodowe, autor określa slawizm jako duchową łączność, wzajemną sympatyę narodów należących do szczepu sławiańskiego, objawiającą się w literaturze wzajemnem cywilizacyjnem oddziaływaniem, w polityce zaś popieraniem interesów i spraw dotyczących Słowian. Przeciw takiemu moralnemu związkowi Polaków z Sławianami nic zarzucić nie można. Wreszcie wypowiada autor kilka zdrowych myśli o położeniu obecnem naszego narodu, stojącego potęgą historycznej idei, i kończy apostrofą, dającą się zastosować do straży pożarnej i stańczyków krakowskich. Brzmi ona: „Wysiłek po wysiłku łamał naszę energią, z rozpaczy wpadliśmy w zwątpienie w siły nasze — to jednak nikogo jeszcze nie uprawnia imieniem narodu, imieniem przyszłych pokoleń lekkomyślnie zrzekać się praw narodowych — nie wolno nikomu zohydzać tych kart księgi dziejów, w których naród rzekami krwi dokumentował swe prawa.“ Autorem „Listów z Kroacyi“ ma być ks. Adam Sapieha.

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi poczt otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 4 marca 1883 l. 6379 m. h. zajdą z dniem 1-go kwietnia r. b. w postępowaniu z posyłkami za pobraniem nadawanemi następujące zmiany:

1) w miejsce dotychczasowego kwitu na powziątek złączony zostanie z adresem przesyłkowym przekaz pocztowy,

2) Karty zaliczkowe znosi się z końcem marca b. r. zupełnie,

3) dowody oddania z kuponami będą używane odtąd tylko przy nadawaniu posyłek za powziątkiem do Niemiec i Szwajcaryi,

4) posyłki za powziątkiem mogą być nadawane za wystawieniem zwykłego dowodu oddania, lub też zapomocą książek pocztowych oddawczych.

5) Żądanie o zniżenie lub całkowite zniesienie powziątku należy odtąd w siedm dni po nadejściu posyłki zgłosić w dotyczącym ces. król. urzędzie pocztowym,

6) przekazy pocztowe na powziątki podlegać będą tym samym postanowieniom, jak i zwykłe przekazy pocztowe,

7) dla stron, które regularnie większą ilość tak zwykłych przekazów pocztowych, jakoteż przekazów na powziątki odbierać będą, używane będą dotychczasowe konsygnacye, adresaci mają jednak i w tym razie każdy przekaz osobno kwitować,

8) wypłata przekazów z powziątków pochodzących może mieć miejsce najpóźniej we dwa miesiące po nadaniu samej posyłki, późniejsza wypłata również jak i wydanie duplikatów tychże przekazów nastąpi tylko za zezwoleniem ces. kr. dyrekcyi poczt, w którym to celu należy wnieść podanie ostemplowane,

9) karty zaliczkowe mogą być do końca r. 1883 na inne znaczki pocztowe wymienione.

Wiedeń, 27 marca.
Pszenica na wiosnę 9·85 — 9·90, gotowa 10·——11.—, na maj, czerwiec 9·95—10·— na jesień 10·40—10·45. Żyto węgierskie 7·65 — 8·—. Żyto na wiosnę 7·5 — 7·55. Żyto na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 6·95—7·—. Owies na jesień 6·92 — 6·97. Kukurudza gotowa 6·80 — 6·95 na maj, czerwiec 6·75—6·80, lipiec i sierpień 6·90—6·95.
Spirytus 31·75—32·—.
Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że pogłoska o dymisyi namiestnika hr. Potockiego jest, jak na teraz, zupełnie bezpodstawna. Hr. Potocki rzeczywiście oddawna nosi się z myślą usunąć się zupełnie od życia publicznego. Już na początku pory letniej r. 1881 powziął ten zamiar, w jesieni tegoż roku znów go porzucił, nie tak jednak, by nie powracać doń z pewnem utęsknieniem. Przyczyną jest głównie wiek wymagający względów na samego siebie, oprócz czego wpływa na ów zamiar także pewne zniechęcenie, że nie ma pod względem ideału swego, ekonomicznego podźwignienia kraju, takiego powodzenia, jakiemby namiestnicze rządy swe zaznaczyć pragnął. W tej mierze n. p. nieobojętnem pozostało mu zniżenie przez ministerstwo spraw wewnętrznych sumy zażądanej przez namiestnictwo na rok bieżący na regulacyą rzek w Galicyi. Namiestnictwo zażądało 554.000 złr., ministerstwo obniżyło tę kwotę do 323.000 złr., a więc o 231.000 złr. Kreacya hr. Potockiego, ministerstwo spraw rolniczych, także nie jest dla Galicyi tem, czemby je twórca jego mieć pragnął. Mimo to hr. Potocki hr. Taaffemu wszystko wybaczyć gotów i jedynie przyjaźń dla prezesa gabinetu austryackiego trzyma hr. Potockiego na posadzie, która mu dosyć się sprzykrzyła. Zaprzeczając na dziś pogłosce, wcalebyśmy się nie zdziwili, gdybyśmy niezadługo może na nowo ją usłyszeli, i to w formie autentyczniejszej. Że o następcę byłoby niełatwo, i że ten wzgląd w pozostawaniu hr. Potockiego na posadzie ważną odgrywa rolę, nie ulega wątpliwości.

W Petersburgu opowiadają, że hr. Adlerberg będzie wkrótce mianowany wicekanclerzem na żądanie cesarza Wilhelma. Wnoszą o tem, że Adlerberg znajdował się w szczupłem gronie zaproszonych gości w Gatczynie w rocznicę urodzin cesarza niemieckiego, tudzież na obiedzie dyplomatycznym w ambasadzie niemieckiej.

Według petersburskich *Nowosti* podejrzenie policyi badeńskiej o otrucie ks. Gorczakowa pada wyłącznie na gospodynię kanclerza (Braun) i kamerdynera, który pozostawał z nią w ścisłych stosunkach. Przed śmiercią Gorczakowa osobom tym udało się namówić go do powierzenia im znacznej sumy pieniężnej.

Z Izmaiłu telegrafują, że jednocześnie z uregulowaniem kilijskiego ujścia Dunaju założony zostanie wielki port handlowy, dostępny dla okrętów morskich największych rozmiarów.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 marca. Urzędowa *Wien Ztng.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości o utworzeniu sądu powiatowego w Mszanie dolnej w Galicyi.

Wiedeń, 29 marca. Urzędowa *W. Ztng.* ogłasza ustawę o zmianie i uzupełnieniu ustawy przemysłowej (nowelę przemysłową) oraz rozporządzenie ministerstwa handlu o zakładach przemysłowych do wytwarzania i przewodnictwa elektryczności

Wiedeń, 29 marca. Bilans Banku dla krajów (Laenderbank) za rok 1882 wykazuje czystego zysku sumę 3,240.261 złr., co stanowi 16 franków dywidendy na każdej akcyi, co czyni 6·4 prc. Ponieważ w ciągu stycznia wypłacono już częściową zaliczkę w kwocie po 12 fr. — przeto rada nadzorcza postawi wniosek o wypłacenie superdywidendy po 3½ franka.

Buda-Peszt, 29 marca. Dziś rano znaleziono w pomieszkaniu sędziego królewskiego *(judex curiae)* i prezydenta Izby wyższej Majlatha uduszonego z wyrwanym językiem. Zauważano brak portmonetki z pieniędzmi i zegarka. Ręce były skrępowane. Łóżko nietknięte. Uduszony był zupełnie ubrany, i zamordowany został po powrocie w nocy z kasyna. Niewiadomy sprawca uciekł prawdopodobnie oknem, gdyż z okna tego wisiał sznur od winogron.

Buda-Peszt, 29 marca. Brak zegarka, sakiewki i pierścienia zamordowanego Majlatha, tudzież rozbicie kasy wertheimowskiej wskazuje, iż morderstwo spełnionem zostało w celu rabunku. Lekarz sądowy stwierdził roztrzaskanie szczęki dolnej, uduszenie zapomocą pętli ze sznura.

Ręce i nogi były skrępowane. Twarz czarna. Znaleziono nieboszczyka leżącego na podłodze w koszuli nocnej, co wskazuje, że zamordowany miał zamiar udać się do łóżka. Pościel nieruszona. Morderstwo spełnione zostało około północy, gdyż o godzinie jedenastej Majlath przyjmował jeszcze zięcia swego Pallaviciniego. Morderca spuścił się prawdopodobnie zapomocą sznura z werandy na mur basztowy, a ztąd na ziemię, gdzie na miękkiej ziemi spostrzeżono odciski butów. Drogę ucieczki wskazują ślady krwi w dwóch kierunkach. Aresztowano kamerdynera Maylatha jako posądzonego o morderstwo. Spał on w pobliżu sypialni i objął służbę zaledwie przed kilkoma tygodniami. Zarządzono wszelkie środki w celu schwytania sprawcy.

Belfast, 29 marca. Członkowie „bractwa patryotycznego“, których przysięgli dnia 23 i 27 b. m. uznali winnymi, zostali skazani na karę do robót przymusowych przez 5 do 10 lat.

Rzym, 29 marca. W obchodzie jubileuszu Rafaela na kapitolu wzięli udział król i królowa, wielu dyplomatów. Mowę pamiątkową miał sekretarz akademii.

W Urbino, gdzie przybyli reprezentanci krajowych i zagranicznych akademij, miał mowę Mingheti, która wywołała burzę oklasków.

Wimpffen złożył w imieniu wiedeńskiej akademii sztuk pięknych rzadki miedzioryt.

Po Minghettim przemawiali jeszcze Masserani i Wimpffen. Wieczorem odbyła się uczta.

Ateny, 29 marca. Wrede odjeżdża w niedzielę do Austryi, zkąd za miesiąc ma wrócić. Sądzą powszechnie, że Contostablos mianowany będzie ministrem spraw spraw zagranicznych.

Izba uchwaliła 12 milionów na budowę kolei żelaznych. W parlamencie przedłożono projekt do ustawy, oddającej regencyę Trikupisowi w czasie nieobecności króla.

Konstantynopol, 29 marca. Obiega pogłoska, że były książę Mirydytów Prenk Bibdoda, stara się o posadę gubernatora Libanu.

Rosyjski okręt stacyjny wypłynął do Warny, aby przewieźć księcia bułgarskiego, który udaje się do Grecyi.

Nowy-York, 29 marca. *Eveningpost* powtarza pogłoskę, jakoby Anglia zamierzała wpłynąć na Stany Zjednoczone, w chęci skłonienia tychże do pomocy w utworzeniu międzynarodowej policyi przeciw anarchistom. Pogłoska ta jednak nie została potwierdzoną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·35	78·30
„ 5% Austr. pap. nowa	92·95	92·85
„ srebrna „	78·65	78·60
„ złota „	98·20	98·85
„ 6% Węg.	120·45	120·40
4% Renta złota węg.	89·60	89·15
Losy z r. 1860	131·40	131·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	831·—	831·—
„ kredytowe	325·50	317·60
Londyn	119·60	119·55
Napoleondor	9.48	9·48
Lombardy	145·—	144·50
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	308·50	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	159·—
5% Obligacye Indemn. gal.	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	116·—	116·—
Akcye Koszycko-Bogum.	146·25	146·75
„ Północno zachodnie	205·50	206.25
5% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101.50
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	153·50
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118·75	118.50
Dukat	5·65	5·66
Berlin d. 29 marca 1883.		
Banknoty	171·—	171·05
Wiedeń	170·80	170·75
Warszawa	202·85	202·70
Ruble	203·—	202.95
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	63·25
4% „ likwidacyjne	55·—	55·—
Akcye Karola Ludwika	132·12	132·—
„ kredytowe	568·50	559·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz.
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{18}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ osobowo rany,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Nadesłane.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 29/3.

%			płacą	żądają
	Bilet papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	—
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6½	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye Indemnizac. galic.	100	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100	98 75	99 —
5	„ „ „	100	98 75	99 —
5	„ Banku Hipoteczn.	100	101 75	102 50
5	„ „ z premią 10%	100	101 50	102 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100	97 —	97 75
4	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		—	—
5	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		101 —	101 75
6	„ „ 18		—	—
6	„ dłużne g. Z. Kr		101 —	101 75
	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	87 50	88 —
	„ likwidacyjne		86 —	87 —

Lwów, dnia 28/3.

%			płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	306 —
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.		97 80	98 30
5	„ „ „		97 —	98 —
5	„ Banku hipotecznego gal.		101 —	101 50
5	„ „ z 10% premią		101 20	101 70
5	„ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	Pożyczka miejska		—	—
5½	Obligacye wieśniacze		98 30	98 80
5	Obligacye indemn. gal.		98 16	98 60

Wiedeń, dnia 28/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	78 80	79 —
4½	„ srebrna	79 55	79 70
4	„ złota	98 45	98 60
5	„ pap. nowa	92 60	92 80

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 25	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	100	131 40	131 70
	„ „ 1860 „ 100 „	100	137 25	138 —
	„ „ 1864 bez % całe	100	168 —	168 50
	„ „ 1864 bez % połówki	100	167 50	168 —
	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 50	148 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	100	120 30	120 50
5	„ srebrna	100	88 80	89 —
	„ pap.	100	87 15	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	94 50	94 75
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.		116 —	116 50
	„ „ po 50 złr.		116 —	116 50
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	116 —	116 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5½	Obligacye indem. Bukowińskie	100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	100	98 —	98 50
5	„ Siedmiogrodzkie	100	98 60	99 —
5	„ Węgierskie	100	98 80	99 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
	Losy Donau Regulir. z roku 1876	za sztukę 1	114 —	114 50
	„ „ „ 1878	1	101 —	102 —
	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	1	102 —	102 40
	„ Serbskie po 100 franków	1	32 —	32 25
	„ Tureckie po 400 fr.	1	26 50	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit a g. oest. złote	za złr. 100	117 75	118 25
5	„ „ z premią	100	97 70	98 —
5	„ Banku hipoteczn. gal.	100	99 60	100 —
5	„ „ z 10% prem.	100	100 —	100 50
5	„ „	100	97 —	98 —
	zast. kred. Bank z. w Krak. 18-letn.	100	97 —	98 —
	„ „ 20-letn.	100	96 —	97 —
	„ „ 36-letn.	100	96 —	97 —
	gal. tow. kred. ziem.	100	98 —	98 50
	„ „	100	98 —	98 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	100	95 —	— —
6	„ „ 20-letnie	100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	100	100 60	100 85
4½	„ „	100	92 40	92 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr. 100	93 60	93 85
5	Ferdynanda północn.	100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	100	99 70	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej	na 300 złr. 100	95 80	96 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. 100	94 25	94 75
5	„ z r. 1872	na 300 złr. 100	100 —	100 30
5	Rudolfa	100	98 —	98 25
5	Siedmiogrodzkie	100	91 20	91 70
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	128 —	129 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 300 złr. 100	90 —	90 50
5	Nordosty	na 300 złr. 100	91 30	91 60

LOSY.

		płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem.	na 180 złr. za sztukę	170 50	171 —
Klary	na 40 zr. m. k.	35 —	37 —
Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	100 —	110 —
Insbruck	na 20 złr. w. a.	20 —	22 —
Keglewich	na 20 złr. m. k.	32 —	35 —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	19 —	22 —
Lublańskie	na 20 złr. w. a.	20 —	22 —
Ofner (miasta Budy)	na 40 zł.	28 —	30 —
Palfy	na 40 zł. m. k.	30 —	33 —
L. Czerwonego Krzyża	na 10 zł. w. a.	10 —	11 —
L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	5 25	5 50
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	15 —	17 —
Salm	na 40 złr. m. k.	50 —	55 —
Salebergskie	na 40 złr. w. a.	51 —	53 —
St. Genois	na 40 zł. m. k.	45 —	48 —
Stanisławowskie	na 20 złr.	20 —	28 —
Trystyńskie	na 100 złr. m. k.	127 —	127 50
„	na 50 złr.	55 —	60 —
Waldstein	na 20 zł. m. k.	30 —	32 —
Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	36 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
	Angloban.	na 120 złr.	110 —	110 50
	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 —	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	222 50	22.. 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	309 75	310 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 75	310 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	831 —	832 —
	Unionbank	na 100 złr.	118 60	119 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200	170 50	171 50
	Alföld Fiume	na 200	172 —	172 50
	Ferdynanda Nordbahn	na 1000	2794 —	2798 —
	Franciszka Józefa	na 200	214 —	214 50
	Karola Ludwika	na 200	279 75	280 —
	Koszycko-Bogumińsk.	na 200	145 —	145 50
	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200	169 —	169 50
	Morawsko-szląskie centr.	na 200	— —	— —
	Prag Duxer	na 150	57 —	57 50
bez %	Rudolfa	na 200	164 75	165 —
	Siedmiogrodzkie	na 200	162 50	163 —
	Staatseisenbahn państwowa	na 200	321 —	321 50
bez %	Lombardy (Südbahn)	na 200	142 60	143 —
	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200	169 —	169 50
bez %	Nordosty	na 200	163 75	164 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	5 65	5 67
20-to Frankówki	9 47	9 49
20-to Markówki	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 75	9 77
Funty szterlingi	11 92	11 96
Tureckie liry złote	11 10	11 13
Banknoty włoskie	47 25	47 35
Ruble papierowe	118 75	119 25

Warszawa, dnia 28/3.

%		płacą	żądają
5½	Listy zast. nowe r. 1869	99 65	100 —
	Kupony	99 20	99 40
4	Listy likwidacyjne	86 25	86 50
	Kupony	86 25	86 50
5	miasta Warszawy I. Em.	92 50	92 75
	„ II.a	92 65	92 90
	„ III.a	92 25	92 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.